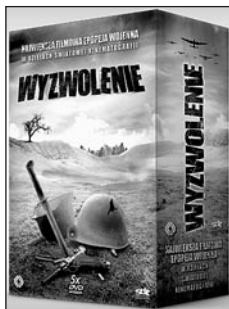


**„Wyzwolenie”****„Ognisty Łuk” cz. I, „Przełom” cz. II, „Kierunek głównego uderzenia” cz. III, „Bitwa o Berlin” cz. IV, „Ostatni szturm” cz. V****dramat wojenny ZSRR, 1968-1970****reż. Jurij Ozierow****wyk. Nikołaj Ołianin, Larisa Gałubkina, Boris Zajdenberg****Dystr. 5DVD Box: MONOLITH (442 min.)**

Na początku zastrzeżenie – na podstawie tego filmu lepiej się historii II wojny światowej nie uczyć. Film rozgrywa się na dwóch planach. Geopolitycznym, przedstawiającym wojnę z perspektywy szczytów władzy, w sposób



właściwy dla miejsca i epoki: mądry i dobry Stalin, staby i naiwny Roosevelt, dwulicowy krętać Churchill czy groteskowo-paranoiczny Hitler itd. Na tej płaszczyźnie jest to tak zakłamana propagandowa hucpa, że z dzisiejszej perspektywy można ją odbierać nawet jako parodię i surrealistyczny, kabaletowy odjazd. I gdyby „Wyzwolenie” miało się ograniczyć do tej ekspozycji „geniuszu Józefa Stalina”, byłoby dzisiaj jedynie kuriozalną ramotą, będącą co najwyżej świadectwem epoki – powrotu do quasi-stalinizmu w pierwszych latach władzy Breżniewa. Z tej perspektywy ogląda się dziś „Kroniki filmowe” czy socrealistyczne produkcyniaki z epoki „ołowianego” stalinizmu, jednak nie „Wyzwolenie”, a przynajmniej nie do końca. Chyba nie można mówić o tym filmie, a raczej pięciofilmowej epopei, jako o dziele w swoim gatunku, kina historycznego czy też batalistycznego, wybitnym, ale z pewnością bardzo znaczącym. W niewielu filmach w historii zaangażowane zostały aż takie środki: setki aktorów (m.in. Daniel Olbrychski, Jerzy Engler i Barbara Brylska), tysiące statystów, gigantyczne, wielokilometrowe, filmowane z lotu ptaka plany pól bitewnych, a nadto setki czołgów (najwięcej w historii kina), ciężarówek, samolotów i wszelkiego innego sprzętu, który wprawi w drżenie miłośnika gatunku. Z tej widowskiej perspektywy film jest z pewnością wart obejrzenia. Jednak najistotniejsze mi osobiście w „Wyzwoleniu” wydaje się co innego, a mianowicie ta jego strona, która przebija się i poprzez propagandę, i poprzez nadęcie, czyli spojrzenie na tę wielomilionową jatkę oczami zwykłych ludzi rzuconych w jej tryby. Oczywiście w hi-

storii radzieckiego kina jest wiele dogłębniej-szych i bardziej sugestywnie opowiedzianych historii normalnych ludzi w piekle wojny, ale może tym ciekawsze jest spojrzenie na wojnę oczami bohaterów odklejonych na chwilę od propagandowego plakatu. Zwłaszcza w tym wielkim historycznym fresku, gdzie są oni jedynie minitrybikami gigantycznej, nieludzkiej walki o życie. Zakończyła się ona co prawda tytułowym „Wyzwoleniem”, odniesionym jednak kosztem niewyobraźalnych dziś dla nas cierpień i wyrzeczeń, wielkiego poświęcenia i heroizmu.

Z dzisiejszej perspektywy geopolitycznej jasno widać, że między hitleryzmem a stalinizmem odbywała się wojna na śmierć i życie. I stalinizm ratujący swe życie uratował je, niejako przy okazji, również Polsce. Bez Armii Czerwonej nie byłoby zwycięstwa koalicji antyfaszystowskiej, a bez tego zwycięstwa nie byłoby Polski w ogóle – bo nie byłoby w ogóle Polaków. Dla przypomnienia tym, którzy mają co do tego wątpliwości, cytuję: „Asymilować Polaków? Psuć rasę? O nie! Polaków trzeba zetrzeć (ausradieren) z ziemi” (Adolf Hitler „Mein Kampf”). Jak wiadomo z historii, dla Hitlera realizacja rasistowskiej eksterminacji była najistotniejszą misją dziejową. Plan Holokaustu realizowany był przez machinę hitleryzmu z całą determinacją, aż do ostatniego dnia wojny i to kosztem możliwości obronnych. Trzeba te banalne z pozoru prawdy przypominać zwłaszcza w czasach, gdy propagowany jest i dobrze widziany przez twórców aktualnej polityki historycznej pogląd o, w najlepszym razie, równoważnej zamianie okupacji hitlerowskiej na sowiecką, a wiele osób publicznych pisze o błędnej polityce władz II RP i niezawarcia sojuszu z III Rzeszą. Na przykład ulubieniec mediów, prof. **Paweł Wiczorkiewicz** wzdycha w wywiadzie w „Rzeczpospolitej” do nieodbytej (niestety?) wspólnej defilady Wojska Polskiego i Wehrmachtu na placu Czerwonym w 1941 roku. Ciekawe, czy marzyłoby mu się także polscy strażnicy w KL Auschwitz?

Niestety, tego typu poglądy spotkać można ostatnio coraz częściej... Może w takiej sytuacji tym bardziej warto obejrzeć „Wyzwolenie”, choćby po to by przypomnieć sobie kilka oczywistych prawd. Hitler nie przegrał wojny, gdyby nie Armia Czerwona, wyzwolenie Polski w 1945 roku nie było oczywiście triumfem wolności i sprawiedliwości, ale z pewnością pozwoliło Polsce uniknąć najgorszego. Różnica w zaistniałej sytuacji była taka sama, jak różnica między utratą niezawisłości a eksterminacją – PRL nie był przecież Generalną Gubernią...

**MARCIN KORNAK**